

2 w 2026 (44)

Perfekcjonizm to nie służba. Czego bycie zastępową nauczyło mnie o byciu wystarczającą?

Data publikacji: 13.01.2026 / Autor: Mira Golda

Zdjęcie w tle fot. Hanna Chimiak

Chciałam, żeby wszystko było idealnie...

Na kilka miesięcy przed tym, jak dostałam sznur zastępowej w mojej głowie istniała wizja idealnego zastępu, z idealną zastępową na jego czele. Gdy mianowano mnie na funkcję doskonale wiedziałam jaką zastępową chcę być: odpowiedzialną, zorganizowaną, charyzmatyczną, kreatywną, punktualną i sprawiedliwą – jednym słowem PERFEKCYJNA. Nie minęło dużo czasu zanim okazało się, że nie wszystko może być idealne...

W słowniku języka polskiego znajdziemy następujące definicje ideału:

1. <<coś absolutnie doskonałego>>
2. <<człowiek będący wzorem do naśladowania>>

, czyli nic tworzono ludzkimi rękami i chęciami idealne nie będzie. Ale to i dobrze, bo jak bardzo nudne musiałyby być wtedy nasze życie...

Czym jest perfekcjonizm w pracy zastępowej?

Każda zbiórka przesiąknięta wiedzą, zaplanowana od A do Z. Plan pracy na całe 10 miesięcy roku gotowy jeszcze przed końcem sierpnia. Zero nieodbytych zbiórek zastępu, obecność na wszystkich akcjach drużyny, ZZ-u, hufca i szczepu. Mój zastęp zawsze na 1. miejscu w punktacji drużyny – nieważne jakim kosztem. Brak miejsca na odpoczynek i jakiegokolwiek pomyłki.

Takie właśnie podejście do mojej służby miałam przez większość brązowego szlaku. Chciałam natychmiast stać się idealną zastępową, nie wiedząc jeszcze, że zostanie dobrą zastępową/zastępowym to proces trwający od początku prowadzenia zastępu aż do jego przekazania.

Przed objęciem jakiegokolwiek funkcji, harcerz bądź harcerka, jest do tego solidnie

Perfekcjonizm to nie służba. Czego bycie zastępową nauczyło mnie o byciu wystarczającą?

przygotowywany. Odbywa kurs, rozmawia na ten temat z przełożonymi, stopniowo uczy się odpowiedzialności i bierze na siebie coraz więcej zadań. Wydawać by się mogło, że gdy dostajesz sznur, czyli namacalny dowód bycia zastępowym, wszystko jest już oczywiste.

Jednak człowiek uczy się przez doświadczenie, także na harcerskiej drodze. Kiedy jesteśmy na danej funkcji już wystarczająco długo i zmienia się ona w naszą rutynę, nadchodzi właściwy moment, żeby iść dalej i dać szansę uczyć się tego samego nowym osobom.

Ja natomiast myślałam, że od początku muszę wszystko wiedzieć i umieć, aby moje harcerki mnie szanowały. W swojej głowie stworzyłam barierę, opierając się na tym, że nie mogę pokazać, że ja też się uczę nowej funkcji, bo wtedy nie byłabym pełnoprawną zastępową. Sądziłam, że jeśli ja sama będę sprawiać pozory ideału, to cały zastęp również taki będzie.

W harcerstwie postawy perfekcjonistyczne są często zauważane, doceniane i stawiane jako wzór do naśladowania. W końcu miło się patrzy na zastępowego, który odpisuje od razu, z ogromną pasją opiekuje się zastępem i zawsze robi wszystko na czas. Ciężko jednak dostrzec, kiedy ilość tych obowiązków zaczyna go przytłaczać i staje się to szkodliwe.

Objawy perfekcjonizmu

Przez pierwsze miesiące na funkcji spełniałam moje postanowienie o chęci bycia idealną zastępową. Nie miałabym tak dużej potrzeby osiągnięcia perfekcji, gdybym cały czas nie porównywała się do innych. Raz powodowało to zazdrość, drugi raz pychę. Oczekiwałam ciągłych pochwał, doceniania mojej ciężkiej pracy. Kiedy one nie następowały, pojawiała się frustracja.

Wymagałam od osób w moim otoczeniu tyle samo co od siebie samej, przez co często byłam poirytowana i zawiedziona. Wywoływało to bardzo duży stres nie tylko u mnie samej, ale również wśród osób, z którymi współpracowałam. Nie byłam w stanie oddać drugiej osobie jakiegokolwiek zadania, bo żyłam w przekonaniu, że tylko ja jestem w stanie zrobić to "właściwie". Jak możesz się, Drogi Czytelniku, domyślać, to wszystko nie prowadziło do niczego dobrego...

Stopniowo zaczęłam orientować się, że wbrew pozorom harcerkom najbardziej podobają się nie te "prawidłowe" i schematyczne zbiórki a te, podczas których mamy przestrzeń, aby nawiązać ze sobą bliższe relacje, dowiedzieć się więcej o sobie nawzajem i towarzyszą nam prawdziwe emocje.

Było mi też coraz ciężiej odnajdywać czas na rozmowę z drugim człowiekiem - żyłam

w biegu, podejmując się coraz to nowych obowiązków. Wszystko, czymkolwiek się nie zajmowałam, kręciło się dookoła prowadzenia zastępu, przez co zaczęłam odkładać na bok inne obszary mojego życia.

Jak dziś patrzę na perfekcjonizm

Nigdy wcześniej nie postrzegałam siebie jako perfekcjonistki. Dopiero bycie zastępową uświadomiło mi, jak bardzo brakuje mi poczucia własnej wartości i przekonania, że jestem wystarczająca. W robieniu wszystkiego na 100% szukałam zaspokojenia tych potrzeb i dowartościowania samej siebie.

Pomimo tych licznych wymienianych przeze mnie negatywnych skutków perfekcjonizmu, warto dodać że kontrolowany, prowadzi do rozwoju dobrych cech, takich jak sumienność, dbałość i zaangażowanie. Problem pojawia się wtedy, gdy któraś z nich źle oddziałuje na ludzi wokół lub na nas samych. Kluczowe jest znalezienie balansu między czuwaniem nad swoimi podopiecznymi, a czuwaniem nad własnym zdrowiem – tę umiejętność również nabywa się dopiero w trakcie harcerskiej drogi.

Dziś coraz częściej pozwalam sobie na niedoskonałość – powiedzenie “Nie wiem”, poproszenie o pomoc, a także bycie szczerą z samą sobą i ludźmi wokół.

Przychodzi mi to z o wiele większą łatwością, odkąd zamieniłam w swojej głowie słowa “muszę” i “powinam” na zwyczajne “mogę” i “chcę”. Ustalam sobie priorytety i trzymam się ich niezależnie od okoliczności. Pokonałam lęk przed popełnieniem błędu, uświadamiając sobie, że jest to coś naturalnego. Zaczęłam bardziej doceniać “zwyczajną i banalną” obecność zamiast wysiłku i ciężkiej pracy.

(Nie)perfekcyjna puenta

Kończąc już ten osobisty rachunek sumienia, dochodzę do ważnego wniosku: pomimo tego, że zdaję już sobie sprawę z moich perfekcjonistycznych skłonności, wciąż mam z nimi problem. Nadal uczę się w jaki sposób dobrze, ale nie za wszelką cenę “idealnie” pełnić służbę związaną z byciem harcerką, wędrowniczką i przyboczną. Nieustannie uświadamiam sobie na nowo fakt, że nie da się choćby z największymi chęciami, pokonać własnego perfekcjonizmu w idealnym stopniu. On zawsze będzie częścią mnie, ale w pracy nad nim chodzi o to, żeby nauczyć się wyciskać z niego to co najlepsze, a pracować nad tym, co negatywnie wpływa na mnie i moje otoczenie.

Perfekcjonizm to nie służba. Czego bycie zastępową nauczyło
mnie o byciu wystarczającą?

Przyboczna 23 WDH-ek "Przełęcz" im. hm. Józefiny Łapińskiej. Należy również do 51 WDW-ek "Babie Góry". Kocha taniec, teatr, książki, historię, oraz przede wszystkim wędrówki - te z konkretnym celem jak i również bez niego. Ci, którzy ją poznali, mówią o niej "człowiek orkiestra". Problem w tym, że tylko gitary brak, a raczej umiejętności grania na niej. Kto wie, może pojutrze ujrzycie ją z instrumentem w ręku (choć sama szczerze w to wątpi).